

33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 XI 2001

Jakie to prawdziwe chrześcijaństwo jest trudne

„Panie Jezu! – mam ochotę wykrzyknąć, zresztą nie po raz pierwszy, po wysłuchaniu Liturgii słowa. – Jak trudno Cię pojąć, jak trudno za Tobą iść! Czy Ty nas naprawdę chcesz odstraszyć od Siebie? Kto zechce pójść za Tobą, gdy zapowiadasz swym wyznawcom prześladowania, nienawiść i śmierć – nawet z rąk najbliższych? Dlaczego każesz się wręcz cieszyć z tego, że spotkają nas nieszczęścia z Twojego powodu?” (zob. Mt 5,11-12).

Rzeczywiście: na „reklamę” królestwa Bożego dzisiejsza Ewangelia nie wygląda; żadna ludzka organizacja nie pozwoli sobie na taki „marketing” A przecież jest tyle wspa- niałych kart z życia Jezusa: uzdrawianie chorych, wskrzeszanie umarłych, rozmnażanie chleba, chodzenie po morzu, przygarnianie dzieci...

1. Błogosławione prześladowania

Tymczasem prześladowanie chrześcijan kryje w sobie... błogosławieństwo! Dlaczego? Skąd?

Popatrzmy na przyczyny antyklerykalizmu (który nie jest niczym nowym i – jak sły- szeliśmy w dzisiejszej Ewangelii – nie zniknie z dziejów ludzi tej ziemi). Są przynajmniej dwie: brak świętości wyznawców Chrystusa i budzenie sumień.

Przyczyny pierwszej doświadczamy codziennie – i to we własnym życiu. Chodzimy do kościoła – i niewiele z tego wynika. „Modli się pod figurą, a...” Zasady wiary sobie, a życie sobie. Czy to nie powinno wywoływać zdumienia, zgorszenia, a nawet buntu – i to nawet u niewierzących? Gdy zatem ktoś nam taką „schizofrenię duchową” wytyka – bo przecież wiara nie jest naszą sprawą „prywatną” – jest to wprawdzie bolesne, ale za to owocne dla naszego nawracania się ku Bogu prawdziwemu. Upomnienie grzesznika (na- wet przez wroga) jest dla niego łaską i szansą na poprawę – czyli: Bogu niech będą dzięki!

Może się zdarzyć, że styl życia chrześcijanina budzi uśpione sumienie bliźniego, który już sobie jakoś „poradził” z Bogiem i Jego prawami. Reakcja może być wtedy różna: na- wrócenie zainteresowanego [lub...] odrzucenie takiego niechcianego i niewygodnego świad- ka Chrystusa. Przynajmy sami: to drugie wyjście jest znacznie łatwiejsze do zrealizowania! Zakrzyczeć, odizolować, wyśmiać, poniżyć, a nawet zniszczyć, zabić. I na to chrześcijanin musi być przygotowany, a liczni męczennicy świadczą o tym, że taka śmierć była dla nich wyjątkową łaską, zaś jej owocem były nowe zastępy wierzących! Skoro ktoś wobec katolika „z prawdziwego zdarzenia” nie potrafi przejść obojętnie, tolerancyjnie czy wręcz kulturalnie – oznacza to, że taki człowiek jest bardzo poraniony i jego krzyk jest po prostu wołaniem o pomoc, o doprowadzenie go do Pana Boga. Czyli znów – Bogu niech będą dzięki!

Prześladowania jednoznacznie dzielą ludzi na bohaterów i dezertów. To także jest potrzebne nam, ludziom. Prześladowany człowiek doświadcza także niezwyklej bliskości Pana Jezusa, który wręcz bezpośrednio w nas działa i odpowiada prześladowcom! To stąd radość i nadzieja na twarzach męczenników, którzy pamiętają, że nic nie dzieje się w ich życiu bez Bożej woli.

Czy w perspektywie wieczności, czekającego nas sądu i obiecane go zbawienia, zdobędziemy się na odważne, mężne i... chętne przyjęcie prześladowań – w jakiegokolwiek pojawią się one postaci?

2. Teren apostołowania uczniów Pana Jezusa

Nie możemy się dziwić, że walka o dusze ma miejsce przede wszystkim poza murami świątyń i tam, gdzie żyjemy, ma dokonywać się dzieło ewangelizacji, powierzone wszystkim ochrzczonym. Przecież:

- większość ludzi tu, do domu Bożego nie trafia;
- coraz mniej dzieci i młodzieży otrzymuje właściwe wychowanie chrześcijańskie w swoich domach;
- skażenie środowiska moralnego i liczne patologie mają swój toksyczny wpływ na duchowość ludzi, którzy bywają wobec takich propozycji świata niemal zupełnie bezbronni;
- proporcje między „katolickim głosem w rodzinie” a innymi „głosami świata” są rażące;
- niewielu ludzi widziało i doświadczyło w swym życiu całego piękna i radości wiary oraz jej obecności w codziennym życiu.

Ta rzeczywistość jest wyzwaniem dla prawdziwego apostoła Chrystusa, który swoim milczeniem, obojętnością lub ignorancją może zaprzepaścić szansę czyjegoś nawrócenia i zbawienia.

3. Święci upominają

Oto fragment homilii św. Jana Złotoustego – ku upomnieniu nas, niewrażliwych na losy bliźnich:

„Chrześcijanin nie dbający o zbawienie bliźniego jest najbardziej nieczułym z ludzi. [...] Czy zaczyn włożony do mąki będzie nim prawdziwie, jeżeli jej całej nie zakwasi? a czy nazwiemy pachnidłem coś, co nie wydziela żadnego zapachu ani woni? Nie mów: Nie mogę pociągnąć innych za sobą. Bo jeżeli jesteś chrześcijaninem, to tak się stać musi. Natura nie znosi sprzeczności, a więc i do istoty chrześcijaństwa należy pociągać ku sobie innych. Nie znieważaj Boga! Gdybyś powiedział o słońcu, że nie może świecić, to kłam mu zadajesz. A gdy mówisz, że chrześcijanin nie może być użyteczny, to znieważasz Boga i czynisz Go kłamcą. Bo łatwiej jest słońcu nie ogrzewać i nie świecić, niż chrześcijaninowi nie być światłością. Łatwiej byłoby światu zamienić się w ciemności, niż gdyby tak stało się z chrześcijaninem. [...] Otóż nie może się ukryć światłość chrześcijanina, nie da się przesłonić tak mocne źródło światła”

ks. Aleksander Radecki